TYGODNIK
WILEŃSKI

Ner 37.

Dnia 30. Lipca 1816 roku. v. s.

# INSTRUKCYA PODROŻY STATYSTYCZNEY.

PRZEZ

KAROLA HERMANA

Naczelnika Wydziału Statystycznego przy Ministerium policyi. Dana Ignacemu Lachnickiemu Doktorowi F. Kamerjunkrowi Dworu Jego Imperatorskiey Mości.

(Tłumaczenia z Francuzkiego Rękopismu)

## PRZEMOWA TŁUMACZA.

Statystyka jako nayważnieysza część nauki rządowéy, jako wierny obraz, sił umysłowych czyli moralnych, i ziemskich czyli fizycznych, jakiegokolwiek bądź narodu; zasługuje ze wszelkich względów na uwagę: zwłaszcza w kraju naszym, gdzie ta umiejętność, prawie zupełnie jest nieznaną. — Nie mogłem zaiste, zdaje mi się, bardziéy się przyłożyć do jéy początkowego rozszerzenia, jak otrzymuiąc pozwolenie przetłumaczenia i ogłoszenia drukiem da-

ney mnie Instrukcyi przez P. Hermana, w ówczas gdym odebrał rozkaz udania się do Gubernii Wileńskiéy i Grodzieńskiéy, dla pracowania nad Statystyką krajową. — Tém ochotniéy uskuteczniam dane mnie pozwolenie, że Pisarz téy Instrukcyi znany uczonemu światu z dzieł Statystycznych, starał się zebrać treść politycznych nauk, i zamknąć w niéy przystosowanie teoryi statystycznéy do położenia i mieyscowości krain północnych.

## WSTĘP.

### I. Cel podróży Statystycznéy.

Celem podróży statystycznéy na rozkaz Ministra jest:

1) *Stwierdzenie i sprostowanie doniesień, które się znayduią w rachunkach uczynionych przez Gubernatorów.*

Gubernatorowie choćby jak nayuczeńsi i z jak naylepszémi chęciami, zmuszeni są polegać na raportach niższych urzędników, którzy częstokroć nie mają, ani takiego światła, ani takiéy gorliwości. Błędy znayduiące się w raportach szczególnych pomnażaią się w miarę układania onych w ogólne; a ostateczny wypadek z tąd wyciągniony, staje się czasami wielce podeyrzanym. Doświadczono tego w Prusiech, Austryi, Francyi, Anglii, możnaż sobie wyobrazić, aby inaczéy miało bydź w Rossyi? Dla tego Pisarze klassyczni, jako to: Adam Smith, Si-

monde, i osoby długo znayduiące się w służbie skarbowéy, jako Pan de Bielefeld i Leopold Krug poczynili wątpliwości w dziełach swoich, o podobieństwie nabycia wiadomości dokładnych wielu względów istotnych Statystyki: a mianowicie, o ludności i bogactwie narodowém. — Jednakże, mimo to wszystko, niepodobieństwo ażeby się Rząd mógł obeyść, bez wiadomości statystycznych o stanie narodu; ponieważ one, powinne bydź zasadą wszelkich środków, przedsiębiorących się dla jego dobrego bytu.

Ztąd wypada, iż zważaiąc z jedney strony, *niedoskonałość wiadomości statystycznych*, z drugiey zaś, *niepodobieństwo obeyścia się bez onych*, potrzeba będzie użyć wszelkich środków, które są w mocy Rządku, aby posunąć tę wiadomość do jak naywyższego doskonałości stopnia. A jednym z nayskuteczniеyszych jest zapewne, *posłanie osoby światłey, z dobrą chęcią, opatrzonéy należytą instrukcyą na mieysca; dla sprostowania raportów otrzymujących się drogami zwyczaynémi.* — Ten, co jest posłany w podróż statystyczną, powinien to uczynić co Peuchet i du Pradt, Arthur, Joung i Arbuthnot uczynili dla rolnictwa, Taube i Nemnich dla rękodzieł, Howard dla więzień, Eton dla ubogich; cel jego jest ekonomiczny i administracyjny, złączony ze wszystkiemi naukami politycznémi, jedném słowem: powinien on ułatwić Rządo-

wi środki przedsiębiorące się dla dobra powszechnego ( *salut public* ). Oświecony gubernator dostarczy mu wszelkich środków, aby mógł wypełnić takowe polecenie, właściciel ziemi, utrzymuiący rękodzieła, chętnie przyłożą się do tego. — Ale poruczenie jego trudne jest, wymaga wiadomości, wytrwałości, a naywięcey uczciwości.

2) Celem takowéy podróży jest powtóre: *uzupełnienie wiadomości statystycznych.*

Zważaiąc *niedoskonałość sposobu* dotąd używanego, *brak troskliwości*, o dokładność doniesień, jaka się już dawniéy znaydowała, *nowość badań statystycznych* w Rossyi, zdaje się, iż nie jest rzeczą zbytkową, *posyłać na mieysca urzędników* poczciwych i wyrozumiałych, dla dopełnienia doniesień statystycznych, które mimo wszystkie niedoskonałości przyznane, były zawsze wielce użytecznémi.

II. O duchu Instrukcyi.

Taki jest cel podróży statystycznéy, zostaje nam teraz do pomówienia *o duchu téy instrukcyi.*

Duch onéy, jest *duchem nauk politycznych*, a szczególniéy ekonomiki politycznéy. — Dla téy przyczyny byłoby bardzo pożytecznie podróżuiącemu opatrzyć się w dzieła tego rodzaju. — Zalecam szczególniéy Jana Babtista Say: o bogactwie narodowém, i politykę arytmetyczną Arthura,

Jounga i Arbuthnota, tłumaczenie Trevilla, Czytanie takowych dzieł będzie naylepszą instrukcyią. Podróżuiący wyrozumiały znaydzie tam jaśnie wytknięte względy, o których mieć wiadomości ważną jest rzeczą dla rządu. Możnaby dodadź Fortbonnais o handlu.

W duchu tych pisarzy instrukcya ninieysza poczętą była. Trzeba znać zasady ekonomii polityczney, aby uczuć całą obszernosć wyłożonych zadań. W końcu instrukcya ta, *nie kładzie granic tak ścieśnionych podróżuiącemu*, aby mu zabraniała roztrząsać materye, które w niéy nie są wyraźnie wytknięte. — Owszem powinien on, przeniknąć się duchem instrukcyi, tak przez rozważania nad przyrodzeniem ninieyszych zadań, jak przez czytanie dzieł politycznych wyżey wzmiankowanych. — A według widoków jakie się przedstawią w ówczas jego umysłowi, powinien zastosować prawidła do mieyscowości i uczynić statystyczne opisanie gubernii, we wszelkikh względach ekonomicznych i administracyinych.

## INSTRUKCYA PODROŻY STATYSTYCZNEY.

*Rozciągłość ziemi*, jest piérwszą wiadomością do sprawdzenia. Jeśli guberniia rozmierzona, takowa rozciągłość jest już znaną, jeżeli nie tedy przestać trzeba na oszacowaniu przez przybliżenie.

*Granice gubernii*, są albo przyrodze-

niem, albo politycznie oznaczone. Trzeba to rozróżnić. A jeśli jedne lub drugie, okazuią pożytki lub nie zręczności tedy je wyszczególnić.

*Opisanie ogólne, powiérzchni*, powinno bydź oznaczone statystycznie; to jest: pod względami ekonomicznémi i administracyinemi *naprzykład:* taki a taki okrąg jest gruntu płaskiego, w części południowéy, pogórkowaty w północney: piérwszy rodzay gruntu zaymuie dwie trzecie całey rozciągłości, ostatni jedną trzecią. — W błotach znayduje się około tylu dessetinów (1) w borach, ziemi kamienistey i t. d. tyle, w łąkach, w puszczach tyle i t. d.

Systema wodne jest takie, zkąd wypadają takowe użytki lub niewygody dla ekonomii albo administracyi.

Te trzy artykuły tworzą wstęp do opisania gubernii.

## LUDNOŚĆ.

Pod tém nazwaniem zaymujemy *mieszkańców* i ich *pomieszkania*.

*I. Ilość całkowita mieszkańców, podział ich na klassy i stosunek do rozciągłości gruntu*, są to trzy względy, których podróżny trzymać się powinien.

Wiadomości nasze *o ludności* są jeszcze niedoskonałe. — Znamy tylko z dokładno-

(1) Dessetina równa jest 1 ½ morg: litew:

ścią te klassy, które ulegają podatkóm osobistym i naborom woyskowym. — Ludność miast w ogólności zle jest oznaczoną. Mieszczanie (*raznoczyńce*) i kobiéty są zaniedbane, klassy srzednie pomieszane. — Prawda iż jedna podróż statystyczna nie trafi zapobiedz tylu wadom: trzeba na to innych środków, i wytrwałości kilkoletniey ze strony rządu: jednakże wyrozumiały podróżuiący, wspierany od gubernatora, i umieiący zasłużyć na grzeczność osób rządowych, może sprostować wiele wiadomości a szczególniey o miastach. Co do podziału na klassy według stanów; trzeba rozróżniać klassę płodną (*classe productive*) rolniczą, rękodzielną, kupiecką od klassy niepłodney (*classe improdictive*) szlachty, duchowieństwa, mieszczan, i oznaczyć ich stosunek względny. Woyskowość nie wchodzi pod te nazwanie. — Inne nazwania są: podział całości według pochodzenia pierwotnego, religiia, przywileje i prawa szczególne: nakoniec stosunek męszczyzn do kobiét. — Mimo to: wielce pożądaną byłoby rzeczą, gdyby podróżny mógł dostać tablic metrycznych z wielu lat o *narodzeniach, zeyściach i zamęściach*, przynaymniey kilku parafii na każdy obwód. Tablice metryczne *klassy szczególney* obywateli, są jak nayciekawsze, gdyż stan dobrego bytu jakiego ona używa, wskazuią.

Nakoniec *postęp zaludnienia* jest rzeczą

do wyświecenia wielkiey wagi. — Wypada on z porównania ludności w różnych okresach czasu, które rozważnie wybierane bydź mają.

II. *Pomieszkania*, są względem bardzo mało znanym w statystyce państwa. — Liczba domów drewnianych i murowanych, stan w jakim się znayduią, liczba domów z budowanych w ostatnich latach, budownictwo zwyczayne, według sposobu krajowego powszechnie używanego, z rozwagami nad pożytkiem i stratą pochodzącą z onego: przez wzgląd na bezpieczeństwo, a naybardziéy na pożary; oraz na zdrowie, czystość powietrza i ochędóstwo. — Otoż są nazwania pod któremi podróżuiący powinien uszykować wiadomości, jakie będzie wstanie zgromadzić, tak o miastach, jak o wioskach. — Rossya niezmiernie wiele zyskała na pomieszkaniach od panowania Piotra W. jednakże nie mamy doskonałych doniesień o postępach budownictwa narodowego.

(dalszy ciąg potém)

---

## DUMANIE STARCA.

Okropne Grobów głazy! i smutne łożyska!
Ileż wasz tkliwy obraz moją duszę ściska!
Widząc, że do Erebu coraz, ach niestety!
Już się codziennie zbliżam, już stawam u mety.
Właśnie jako znikome spełza nocy plemię,
Co mroczy swą powłoką szczyt gmachów i ziemię;

Skoro spaniały Febus z srebrzystéy źrenice
Na ziemskie wzrok ognisty rzuci okolice.
Tak rychło dni me znikły, i już ach o Bogi!
Moment straszny nadchodzi, moment pełen trwogi.
Drży na samo wspomnienie ma stroskana dusza;
Siły nikną i ledwo łódka jey się rusza.
Po lecie trudonośnym nadchodzi koleją
Hoyna jesień, wspieraiąc rolnika nadzieją;
I Corok na postrzały srogie Boreasza
Skrzydlaty Zefir leki zbawienne przynasza;
Ale mnie czas pożerczy, czas nielitościwy!
Zdobyczy z moich wdzięków i młodości chciwy,
Gdy raptem w niezbadaną otchłań uniosł lata,
Nikt nie wróci; ni wyrwie sztuka Hipokrata.
Nie bawi mię klar Niebios i cud Twórczy świata,
Dni mych smutek z rospaczą wymiar i opłata;
Zawarły się rozkoszy i zabiegów wrota,
Smierci obraz w mą duszę silnie przestrach miota.
Parko nielitościwa nad człowieka stanem!
Maszże bydź dla mnie nowym do nieszczęść tyranem?
Z którémi walkę wiodę? których ciężkie brzemię
Z udziału srogich, losów tłocze mię do ziemie?
O co zaprzeznaczenie nieszczęsne człowieka!
Ze wszystkich go stron ucisk i zgryzota czeka.
I pocóż mi to życie, nadał wyrok Boski?
Czy przez pamięć na przyszłość by dręczyły troski?
Przebóg!.. lecz próżno widzę narzekać na Nieba,
Tak kazały wyroki, stosować się trzeba.
Na zmianę xiąg odwiecznych nie masz już nadziei;
Wszak i Eney nie uszedł téy smutney kolei.
Póydę więc w otchłań wieczną do ciemney pieczary,

Gdzie się hurmem ćmy snuią i wybladłe mary;
Gdzie Maronów, Horacych potomna dziedzina;
Póydę, gdzie znamienity... Przebóg! krew się ścina.

*Adam Kozłowski.*

---

## SATYRA.

Uważ Panie Konstanty! coć me pióro powie:
Przysięgam, jeśli pusta kieszeń, nic po głowie.
Wszak nie wiész, że świat taką przybrał na się postać,
Ze wszędzie bez pieniędzy trzeba głupcem zostać.
Zaleta z czystą cnotą poszła precz na strony,
Skoro blask w oczy mignął przeklętey mamony.
Ręczę, choćbyś rozumów połknął miliony,
Choćbyś wreście był z mozgu Jowisza stworzony,
Wiedział na czém świat stoi i jak się kołysze,
Głupim będziesz, gdy sakiew talarmi nie dyszę;
Odbieżany stać będziesz jak z marmuru głowa,
Ni ty ani do ciebie, nikt nie rzecze słowa;
Przysięgam milczeć będzież właśnie cudzoziemiéc;
Jak skoro cię odbieżał okrągły szaleniec.
Niechżenoć więzień szczodry zajęczy, o dziwy!
Nie jeden wnet przyleci jak strzała z cięciwy;
Odezwie się przyjaciel, znaydziesz onych krocie,
Nie zbędzie cię nikomu uczcić na ochocie.
Ten z obfitém wyrazów cukrowanych gronem!
Odda ci hołd szacunku niziuchnym ukłonem;
A ów zdobyczy chciwy, duchem uniesiony
Nie będzie dla cię skąpił na pochwalne tony;
Przyzna rozum: a wznioślszy nad kulistą sferę
Wzniesieć wyżey nad Marsa, wyżey nad wenerę.

Patrz jeno jak ów Bartosz od nas dobrze znany
Szumnie się teraz szasta hardy między Pany;
Jakowa w nim powaga! jak spaniała mina!
Już z Panem się Starostą ząb za ząb ucina;
Co większa! już się z Jaśnie Wielmożnymi brata.
Skąd ta śmiałość? skąd mówię, ta wziętość do kata?
Skądże w nim ów ton żywy? skąd ten dar wymowy?
Pieniądze! toto wiele przydzie do głowy.
Wszak widzisz, jak ów Maciey zabicie uczony,
Co się dobrze obeznał z wielkiemi Marony,
Co pomiędzy Autory po ocierał boki,
Ma rozsądek nie lada i dowcip wysoki,
Czoło jak Babilońska, w nim się wznosi wieża,
Czy spóyrzy w dół czy w górę wszystko prosto zmierza.
Cóż powiész na to? przecię przy takim rozumie
Nikt go znać niechce; mówią, że on nic nie umie.
Czemużto proszę? takaż korzyść z téy mozoły?
Bracie! czyż nie wiész dotąd, że źle kto jest goły.
Wszak wiész i nasz ekonom szczyci się Stefanem,
Bo Stefan okradł Piotra i został już Panem;
Często z nimi w karczemce na piwku zasiada,
Bratem jego nazywa i grzecznie z nim gada;
A wiész jak Tomaszowi często przy téy lipie
Że jest biédny kolędę z Inwentarza sypie.
Mieyno Bracie dukaty, mieyno miliony,
Będziesz pomiędzy siedmiu mędrców policzony;
Niechnoć w dani tysiące przynoszą mennice,
Ręczę; będziesz miał herby, będziesz miał xiężyce.
Czytałem w Aktach, kilka jest temu miesięcy,
Jako móy przodek kupił za kilka tysięcy
Starostwo: i szczycił się nie lada Starostą:

Oyciec zaś wziął na rozum: nie zechciał iść prosto.
Opanował szalony zapał jego duszę,
Weyść uroiło mu się z Pegazem w sojusze;
Nawet chęć go wzięła wleśdź na Parnaskie szczyty!
Lecz że nie był z natury jezdziec znamienity,
Spadł z góry, nogę złamał i fundusz ukrócił;
Amie zamiast majątku ten morał porzucił.
Marność bogactwa: rozum i cnota nie ginie;
Zatém o te się staray móy kochany synie!
Diabeł mi po puściznie na takim morale,
Co nie tuczy, ni grzeje, ni ochładza w cale.
Zabiega go człek zewsząd, a on mu zdaleka
Szaleniec manowcami wykrętnie ucieka.
Oy niechnoć złowię, tęgie, nie cnoto! obroże
Zrobię na kark twóy śliski i krzepko nałożę.
Cóż mi albowiem Bracie! po owym rozumie,
Kiedy to człek ni słowa powiedzieć nie umie;
A kiedy no w kieszeni zabrzęknie kozica
Rozum we mnie goreje jak jarzęca swica.
Co mówię? kiedy głośno Holender zaszasta,
To rozum na trzy piędzi w górę mi podrasta.
Smiały wszędy się znaydę, słowa nie oszczędzę;
Zawsze mówię, co myślę; długo się nie wędzę;
Bo choćbym prawił brednie, nie słychane baśnie,
Zawsze będę rozumny, zawsze będzie jaśnie.
A nawet też o podal patrząc na to z ganka
Da mi oklask solenny Panna Starościanka.
Niechżenoć los zawisny, los srogi niestety!
Nie udzieli dla ciebie fortunney zalety,
Nie zdziała cię z swych względów możnym w pieniądz panem,
Nie jeden bez układu chluśnie cię gałganem.

Jednak choć kuso, nie trać móy Bracie nadzieje:
Ktoż wie? może i nam się los kiedy zaśmieje.
Dołożmyno starania czyli to przez cnotę,
Czy to przez wybieg podły, byle zebrać złote.
Otoż Panie Konstanty! masz sobie naukę,
Że potrzeba zawczasu zbijać sztukę w sztukę
Nim się skleją z szelągów złote lub dublony;
A kiedy te mieć będziesz. zostaniesz wielbiony.

*Przez tegoż*

## WIECZNOŚĆ.

Wznoś się móy duchu po nad okrąg ziemi,
Przebiegay przestwór poloty chyżemi;
Pomijay xiężyc i słońce
I światów innych tysiące!
Leć jeszcze daley: przebij niebieskie sklepienie!
Stóy!.... tu jest *wieczność*: wieczność nieskończona,
Nie weydzie tam w ziednoczenie,
Istota nie poświęcona.
Niéma tu *czasu*, niéma i *przestrzeni*:
Doścignąłeś myślą naywyższego szczytu,
Za którym więcey już się nic niezmieni.
Wracasz się teraz do twego pobytu:
Wracay i czekay wytrwale,
Aż cię władzca przeznaczenia,
Za trudy, troski, cierpienia,
Wynadgrodzi w wieczney chwale!

## OBRAZ SZCZĘSLIWOSCI ZYCIA WIEYSKIEGO.

Wyiątek z księgi II. Georgików Wirgiliusza od wier: 458

O szczęśliwi rolnicy, by swe dobra znali!
W oddaleniu od szczęku bratobóyczey stali

Łatwą im żywność leie wierney łono ziemi;
Choć u nich z domów wzniosłych bramami pysznemi
Nie tłoczą się w poranku pozdrawiaczów wały,
Choć nie zdobi podwoi zbiór konch okazały,
Choć w szatach złotych błyszczeć nie pragną ziemianie
Ni ich o miedź koryntską zatrudnia staranie,
Ni kunszt tyru białości wełnie nieuymuie,
Ani *kazia* czystey oliwy niepsuie.

Lecz tu nie znaiąc zdrady wiodą błogie życie
Zbogacone darami natury obficie,
Tu są wśród pol rozległych zabawy swobodne,
Jaskinie, żywe wody, i doliny chłodne,
Tu ryk wołów i słodkie pod cieniem drzew wczasy,
Tu gaje i łożyska dzikich zwiérząt lasy,
Tu na małem przestaie młodź w trudach cierpliwa,
Tu cześć Bogi i starość odbiera sędziwa;
Tu Astrea rzucaiąc świat, kroki wstrzymała.

Muzy! których miłością serce moie pała!
Wam ia cześć mą oddaię i święcę ofiary;
Sprawcie niech znam waszemi zaszczycony dary,
Jakiemi drogi chodzą gwiazd niebieskich koła?
Co słońca i xiężyca zaćmia iasne czoła?
Czemu drży ziemia? iaka wody morskie władza
Wypiera z krańców z wykłych i z nów w nich osadza.
Dla czego słońce w zimie rychło w morze w pada?
I czém wstrzymana letnia noc przyiście odkłada?

Lecz ieśli tych natury ludziom taynych rzeczy
Wysledzać mi przyczyny zimna krew zaprzeczy,
Będę lubił od mędrca zaszczytów daleki
Wsie, lasy i płynące po dolinach rzeki.
O gdzież są spercku wodą pokropione łany!
I Taygiet stopą dziewic lakońskich deptany!
Ktoż mię pod cień przeniesie na Hemu doliny?

Szczęśliwy który skutków mógł poznać przyczyny,
A wyroków i piekieł strach rzucił pod nogi!
Szczęśliwy i ten wieyskie kto uwielbia bogi.

Pana, Sylwana starca i siostry dryady,
Nieznа on mordów bratnich ni okropney zdrady,
Wyrokiem ludu nabydź nie pragnie godności,
Ani blasku purpury królom pozazdrości.
Niedba że groźna Rzymu wali się potęga,
Lub że się Dak od Istru przeciw niey sprzysięga.
Ból mu serca nie rani nad nędzy widokiem,
Ni zazdrosném na cudze dobro patrzy okiem.
Zbiera plony które mu wieś chętna wydawa
Nieznaiąc zysków podłych ni srogości prawa.

Ci wiosłami przez morskie fale pędzą nawy
Inni z zelażem w ręku nabydź pragną sławy
Lub dla szczęścia na dumne królów pną się progi,
Ow w gruzach miasta grzebie i oyczyste bogi,
Aby spał na purpurze, pił czary złotemi;
Łakomca zgromadzone skarby kryje w ziemi.
Tego wymowa swoim czaruje urokiem,
Ow się zachwyca sceny mamiącym widokiem,
Gdzie oklaski senatu z gminnemi się łączą;
Inni ręką morderczą krew braterską sączą,
A rzucaiąc dóm luby i przodków dziedziny,
Idą pod obce niebo w nieznane krainy.

Rolnik zaś ziemię pługiem skrzywionym przewraca
Ztąd kray i drobnych wnucząt karmi jego praca
Nią żyją trzody bydląt i robocze woły;
Każda też pora jego nadgradza mozoły.
Przyszła zima, zamożny on w iesienne płody
Lub wytłacza oliwę z sykońskiey iagody,
Albo napóy z winnego wydobywa grona;
Wraca żołędzią trzoda wieprzów utuczona.
W tém lube dziatki śpiesząc z wdzięcznemi pieszczoty
Czepią mu się u szyi, dom strzeże praw cnoty;
Krowy mu mléko niosą wymiony pełnemi,
Walczą na łonce kozły rogi przeciwnemi,

On w dni święte sprawianiem obrządków zajęty,

Leżąc na łące gdzie się żarzy ogień święty,
Wzywa ciebie bachusie! wino lejąc z czary,
Dla stróżów trzód na wierzchu wiązu mieści dary,
Które zręcznieyszy w strzały ciskaniu odbierze:
Walczą wieyscy z nagiemi członkami szermierze.
Taki był rodzay życia dawnieyszych sabinów,
Taki Tomula z Remem dzielnych Marsa synów
Tak urośli w potęgę waleczni Toskanie,
Tak Rzym który dziś świata dzierży panowanie,
Rzym co siedm gór opasał murami dumnemi.
Wpród nim Jowisz dykteyski dziedziczył tron ziemi,
Nim się człek karmił mięsem przy krwawym bankiecie
W złotym saturna wieku tak żyli na świecie,
Nie wzywał odgłos trąby do krwawey roboty
Nie kuto zgubnych mieczów hartownemi młoty.

*S....*

---

## B A Y K A
### Człowiek i szczęście.

Spotkał się człek ze szczęściem i smutny zapyta,
Zacoby go rzuciło, kiedy znów zawiła?
A szczęście mu odpowie „ trzeba długo czekać
„ Nie tak się wracać umiém, jak umiém uciekać.

---

Odgadnienie *Logogryfu* w Numerze 35tym *Sarmata*, gdzie iest: *Armata*, *Mara*, *Taras*, *Rama*, *Marat*.
Znaczenie *Zagadki*, *Trzewik*.

---

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla mieysc przeznaczonych. Dnia 26 miesiąca Lipca roku 1816.

*G. E. Groddeck P. Ord. Czł. Kom. Cenz.*
*X. J. K. Chodani Prof. Ord. Czł. K .*